# NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 26 Katowice, dnia 28-go czerwca 1931

## Na Niedzielę piątą po Świątkach

**Lekcja.**

1 Piotr III. 8—15.

Najmilsi! Wszyscy w modlitwie bądźcie jednomyślni, spółcierpiący, braterstwa miłośnicy, miłosierni, skromni, pokorni; nie oddawając złego za złe, ani złorzeczeństwa za złorzeczeństwo; lecz przeciwnym obyczajem błogosławiąc; gdyż na to jesteście wezwani, abyście błogosławieństwo dziedzictwem posiedli. Albowiem kto chce żywot miłować i oglądać dni dobre, niech pohamuje język swój od złego, a niech czyni dobrze: niech szuka pokoju, a niechaj go ściga. Albowiem oczy Pańskie nad sprawiedliwymi, a uszy jego ku prośbie ich. Lecz twarz Pańska na działające złości. I któż jest coby wam zaszkodził, jeśli dobrego naśladowcami będziecie? Ale i choć co cierpicie dla sprawiedliwości, błogosławieni (jesteście). A strachu ich nie strachajcie się, ani sobą trwożcie. Lecz Pana Chrystusa święćcie w sercach waszych.

**Ewangelja.**

Mat. V. 20—24.

W on czas mówił Jezus uczniom swoim: Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż Doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego. Słyszeliście, iż rzeczono jest starym: Nie będziesz zabijał, a ktoby zabił, będzie winien sądu. A ja wam powiadam: iż każdy który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A ktoby rzekł bratu swemu, Raka! będzie winien rady. A ktoby rzekł, głupcze! będzie winien ognia piekielnego. Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie; zostaw tam dar twój przed ółtarzem, a idź pierwej zjednać się z bratem twoim; a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój.

## Na Uroczystość ŚS. Piotra i Pawła Apostołów

**Lekcja.**

Dzieje apost. XII. 1—11.

W onych dniach: oburzył się mocą król Heród, aby utrapił niektóre z kościoła. I zabił Jakóba, brata Janowego mieczem. A widząc, że się podobało Żydom, przydał, że pojmał i Piotra. A były dni Przaśników. Którego pojmawszy, wsadził do ciemnicy; podawszy go czworakiej czworostraży żołnierzów pod straż, chcąc go po Pasce wywieść ludowi. A Piotra chowano w ciemnicy. Lecz modlitwa bez przestanku działa się od kościoła do Boga za nim. A gdy go miał wywieść Heród; onejże nocy spał Piotr między dwiema żołnierzami, związany dwiema łańcuchy; a stróże przed drzwiami strzegli ciemnicy. A oto Anioł Pański podle stanął, a jasność się oświeciła w mieszkaniu; a uderzywszy w bok Piotra, obudził go, mówiąc: Wstań rychło. I opadły łańcuchy z rąk jego. I rzekł do niego Anioł: Opasz się, i obuj ubrania twoje. I uczynił tak. I rzekł mu: Weźmij na się odzienie twoje, a idź za mną. A wyszedłszy szedł za nim; a nie wiedział, żeby było prawda, co się działo przez Anioła; lecz mniemał; żeby widzenie widział. A gdy minęli pierwszą i wtórą straż, przyszli do bramy żelaznej która wiedzie do miasta; która się im sama otworzyła. A wyszedłszy, przeszli jednę ulicę; i natychmiast odszedł Anioł od niego. A Piotr przyszedłszy ku sobie, rzekł: teraz wiem prawdziwie, iż Pan posłał Anioła swego, i wyrwał mię z ręki Herodowej, i ze wszystkiego oczekiwania ludu żydowskiego.

**Ewangelja.**

Mat. XVI. 13—19.

Onego czasu: Przyszedł Jezus w strony Cezarei Filipowej, i pytał uczniów swoich, mówiąc: Czem mienią być ludzie Syna człowieka? A oni rzekli: Jedni Janem Chrzcicielem, a drudzy Eliaszem, a inni Jeremiaszem, albo jednym z Proroków. Rzekł im Jezus: A wy kim mię być powiadacie? Odpowiadają Symon Piotr rzekł: Tyś jest Chrystus Syn Boga żywego. A odpowiadając Jezus, rzekł mu: Błogosławionyś jest Symonie Bariona: bo ciało i krew nie objawiła tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiech. A ja tobie powiadam, iżeś ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech: a cokolwiek rozwiązesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebiesiech.

---

Niedość kochać dobrych, ale trzeba kochać i złych, gdyż tylko miłością można z nich złość wyplenić.

H. Sienkiewicz.

# Nauka

Najmilsi w Chrystusie Panu! Zaprawdę, gdyby Pan Bóg zadowalał się w religji i w stosunku naszym do niego tylko zewnętrznością a nie zważał na serce, wtedy mogliby Faryzeusze spodziewać się upodobania Bożego. Pan Bóg żąda, abyśmy wspierali ubogich. A oto Faryzeusze nie tylko, że dają jałmużny ubogim, którzy o nią proszą, ale nadto na rogach ulic zwołują głosem trąby ubogich, którzy jałmużny potrzebują. Chce Pan Bóg, abyśmy pościli i modlili się. Pan Jezus sam mówi, że łaskę wypędzenia pewnych złych duchów, przedewszystkiem ducha nieczystości, otrzymuje się nie inaczej jak przez modlitwę i post, sam pości często i modli się bardzo wiele a nam ku nauce powiada: Czuwajcie i módlcie się! A oto Faryzeusze chodzą przecież gorliwie do świątyni, stawają i klękają na ulicach i modlą się. Przepisywał Zakon przez Boga, aby żydzi oddawali sługom ołtarza dziesięciny. A oto Faryzeusze tak są sumienni, że składali dziesięciny nawet od najdrobniejszych roślin i ziołek, od których prawo ich nie domagało. Żądał Bóg pewnych ofiar, skoro Pan Jezus, aby nam zostawić ofiarę czystą i niepokalaną na uczczenie Boga, sam z siebie uczynił ofiarę. A oto Faryzeusze największe składali ofiary na ołtarzu. A pomimo to wszystko mówi Pan Jezus w dzisiejszej ewangelji: „Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż Doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego". Na czem więc im zbywało? Brakło w sercu świętej, czystej pobudki, nie było tam dobrej intencji. Spełniali oni tylko literę prawa, ale duch zakonu był im obcy.

Cóż to jest dobra intencja? Jest niejako wewnętrzna sprężyna działania, która jakąś czynność wywołuje albo na nią wpływa. Tak, naprzykład, jeżeli daję jałmużnę, daję ją może w tym celu, aby ludzie wiedzieli i mnie za to chwalili, wtenczas chęć chwały ludzkiej jest pobudką mojego czynu; albo też daję ją w tym celu, aby otrzymać łaskę Boską, i wtedy pobudką mojego czynu jest gorliwość o chwałę Bożą.

Każdy rozumie, że pobudka li tylko od nas zależy i tylko królestwu naszej duszy podlega, bo któż może nas zmusić, abyśmy chcieli, czego nie chcemy, lub chcieli inaczej aniżeli chcemy. Łatwo też pojąć, że pobudka jest źródłem czynności i jakby jej duszą, bo od niej zależy życie, czyli wartość tego co czynimy. Pobudka jest jakby okno: jak bowiem tyle tylko światła wchodzi do domu ile okno wypuszcza, tak też tyle ceny ma czynność, ile zasługuje pobudka. Jeżeli ta pobudka jest dobra, czynność także jest dobra, chyba żeby się czyniło coś takiego, co samo w sobie jest złem i jeśli pobudka jest zła, wtedy i czynność sama jest zawsze zła, jakoby dziełem ciemności.

Pan Jezus sam to przedstawił w tych słowach: „Świecą ciała twego jest oko twoje. Jeśliby oko twoje było szczere, wszystko ciało twoje światłe będzie. A jeśliby oko twoje złe było, wszystko ciało twoje ciemne będzie". To znaczy, że jak oko kieruje ciałem, tak pobudka duszą. Cóż zwyczajniejszego nad używanie snu lub pokarmu! A jednak te czynności, spełnione w stanie łaski i z pobudki nadprzyrodzonej, stają się nadprzyrodzonemi i zasługującemi na żywot wieczny. Przeciwnie, cóż świetniejszego nad apostolstwo, lub śmierć męczeńską! A jednak jeżeli te sprawy płyną ze złej pobudki, na przykład z próżnej chwały, nie tylko nie mają żadnej wartości, lecz stają się nawet karygodnemi. Oto Pan Jezus siedzi przy skarbonie świątyni jerozolimskiej i spogląda okiem Bożem na wchodzących. Zbliżają się Faryzeusze i rzucają hojne dary; zbliża się uboga wdowa i rzuca dwa grosze. Tedy zwraca się Pan do uczniów i mówi: „Zaprawdę powiadam wam, iż ta uboga wdowa więcej włożyła niźli wszyscy, którzy kładli do skarbu". Dlaczegóż, o Panie? Przecież ona wrzuciła tylko dwa grosze! Dlatego, iż jej pobudka czyli intencja była najdoskonalsza.

Pobudka czyli intencja dobra, lepsza lub doskonała nadaje czynnościom rozmaitą wartość. Przedstawił to Pan Jezus w podobieństwie siejby, która jednym przyniosła owoc trzydziestokrotny, innym siedmdziesięciokrotny, innym wreszcie stokrotny. Zależy ten owoc mniej lub więcej obfity od intencji.

Poznajcie stąd, najmilsi, jak wielkie ma znaczenie dobra intencja. Ona jest podwaliną każdej cnoty. A jako dom wspierają słupy, słupy zaś opierają się na swoich podstawach: tak nasze życie duchowne opiera się na cnotach, cnoty zaś opierają się na pobudce. Dobra intencja nadaje czynnościom naszym nadprzyrodzoną wartość, bo je wyjmuje z pod panowania żądz i miłości własnej a poddaje królestwu łaski Bożej. Ona pomnaża nasze zasługi, cokolwiek bowiem czynimy w stanie łaski z dobrej pobudki, staje się zasługującem na żywot wieczny, choćby to był czyn bardzo drobny, im zaś doskonalsza intencja, tem większa zasługa. Słusznie tedy przyrównano pobudkę do steru, i jako ster kieruje okrętem, by wpłynął do portu, tak pobudka czynności ludzkie zwraca do Boga i do przystani niebieskiej.

O jakże wielka stąd dla nas pociecha, iż Bóg nie mierzy darów naszych według zewnętrznych rozmiarów, lecz według wewnętrznej pobudki. Tym sposobem najlichszy żebrak więcej zebrać może zasług, niż król na tronie, i nikt skarżyć się nie powinien, że nic nie może zrobić dla Pana Boga. Jeżeli nie może dać grosza lub innej ofiary, może dać serce szczere i chętne, a ten dar jest Bogu najmilszy. Któż zresztą nie może stać się doskonałym? Jeżeli nie może czynić wielkich rzeczy, może czynić małe i za pomocą doskonałej pobudki czynić je wielkiemi; bo dobre uczynki nie oceniają się jak sztuki złota, które im cięższe, tem większą mają wartość, ale raczej podobne są do płomienia, który tem jest czystszy i jaśniejszy, im mniej zawiera dymu i wilgoci.

Lecz niestety mało ludzi bogatych w zasługi, mało doskonałych, bo mało działa z dobrych pobudek; stąd sprawdza się na nich groźba Pańska: „Siew wielki wrzucisz w ziemię a mało zbierzesz, bo wszystko pożre szarańcza". Ludzie rzucają obficie nasiona modlitw, postów, ofiar w żniwo ich będzie bardzo skąpe, bo wszystko pożera i niszczy szarańcza złej pobudki.

Tak też było z Faryzeuszami. Pan Jezus przytacza w dzisiejszej ewangelji dwa tylko przykłady. Nie przekraczali oni w dosłownem znaczeniu piątego przykazania: Nie zabijaj! To

znaczy, że nikogo nie pozbawili życia. Ale rzucali na bliźniego obelgi, nosili w sercu nienawiść, nieprzyjaźń, chęć zemsty przeciwko niemu, to właśnie co tak często staje się przyczyną i źródłem morderstwa i zabójstwa. Przynosili oni ofiary na ołtarz Bogu w tej myśli, aby przez ofiary pojednać się z Bogiem. Ale dla bliźnich byli wprost nieprzejednani. Patrzcie, to właśnie odbierało ich uczynkom, które były same z siebie dobre, wartość w oczach Bożych, tak że Bóg ich niejako wcale nie widział, tak że równali się oni w oczach Bożych tym, którzy żadnej religji nie mają.

A ilu to chrześcijan, którzy mają tylko faryzeuszowską pobożność? Czynią dobrze, modlą się, dają jałmużnę, ale cóż? Dzieje się to dla pozoru, z przyzwyczajenia, bez świętej intencji, więc pozostaje bez zasługi.

Rozważcie to dobrze, upokórzcie się przed Panem Bogiem. Za niedoskonałości swoje, przeproście Jego Majestat i postanówcie tak obfitować w sprawiedliwości, abyście weszli do królestwa niebieskiego.

---

# Z przepaści niewiary

Grzech, chociaż jest jednym z największych nieszczęść, jakie człowieka dotknąć mogą, nie jest jednak nieszczęściem największem i jedynem; największem nieszczęściem jest niewiara.

Grzech jest momentem przejściowym, można się wyrwać z jego objęć i powrócić do Boga, ale niewiara przeciąga się nieraz całe lata.

Grzech, choć nas pozbawia stanu łaski poświecającej i cnót teologicznych, nie niszczy jednak przekonań religijnych, a zamykając przed nami bramy niebios, nie zamyka je beznadziejnie tak, abyśmy ich przez szczerą pokutę otworzyć sobie nie mogli, ale niewiara ona do duszy wnosi ciemność bez miary i końca... Niewiara, ona jest zwykle, a niemal zawsze grzechem i to, jak powiada św. Tomasz z Akwinu, najcięższym z grzechów, jakie istnieją.

Jedną godzinę strasznej nocy niewiary chcę wam odsłonić i pokazać zarazem, jak Matka Boska rzuca w nią Swe promienie.

— — — — — — — —

Bohaterem mojego opowiadania jest lekarz, który żyje jeszcze. Lekarz usiadł przy biurku ordynacyjnego pokoju, ostatni pacjent wyszedł, jest sam ze swojemi myślami, a on właśnie nie chce myśleć, myśleć nie chce!

Dwie szczególnie myśli nie dają mu spokoju, wracają wciąż — umrzeć potrzeba i zginąć na zawsze! Nie może się z tem zgodzić, więc żyć, żyć dalej, ale jakiem życiem? Wiecznego szczęścia, albo wiecznego nieszczęścia!

Poza oknami wyje wicher, jakby gwałtem w mózg jego chciał wtłoczyć myśli, których on nie chce i gwałtem chce od siebie odepchnąć.

Na biurku stoi trupia czaszka, dostosowując się zupełnie do jego rozstroju opowiadaniem swoich dziejów. Więc mówi:

„I ja kiedyś byłam wierzącem dzieckiem, a później wierzyć przestałam. Fałszywa filozofja omamiła mię i miała wspólnie ze sztuką zastąpić mi wiarę, ale serce było puste, bezmiernie puste! Nie chciałam widzieć, walczyć przeciw fałszywemu światopoglądowi. A gdybyś ty wiedział, co teraz się dzieje ze mną".

I cichy jęk zdał się przelatywać przez pokój.

Obok trupiej główki stoi fotografja. Nie jakiejś młodej kobiety, ale tej staruszki, u której był wczoraj. Nie miała mu czem zapłacić, dłoń tylko uścisnęła i powiedziała: „Niech Bóg Panu wynagrodzi!"

Dlaczego ona tak mówiła? Dlaczego Bóg?

A, jeśli nie Bóg i jeśli Go niema, to zginę, jak zwierzę!

Och, jakie to straszne czekać wciąż i nie chcieć się dać ugiąć przed niewidomym Majestatem, przed którym ucieka, a On go goni i chwyta.

Nie, ja nie wytrzymam, nie mogę być sam, wyjdę z tych czterech ścian, które mię tak męczą, odwiedzę moich chorych.

Wszedł na ulicę 10. I. 26, tam leżał młody człowiek, rozwinęło się zapalenie płuc. Nie chciał przyjąć honorarjum, ale usłyszał coś podobnego: „Zdrowie moje i życie ofiarowałem Matce Boskiej Różańcowej w kościele Dominikanów, gdy wyzdrowieję, pierwsza modlitwa moja będzie za cię, przezacny Doktorze!"

Co to znaczy? — myślał.

Płynęły miesiące i lata strasznego pasowania się z Wszechpotężnym! Przepaście otwierały się pod nim. Usta pochlebne ofiarowały mu się za przewodnika. Miękkie dłonie przyrzekały wyjmować ciernie z czoła i serca i wbijały je... coraz głębiej! Książki o złocistych tytułach przyrzekały przynieść światło.

Ale to wszystko czyniło go omdlałym, chwiejnym, zwątpiałym.

Piękne powołanie lekarza nie mogło zagoić ran, które sam sobie zadał i sam rozdzierał. Filozofja najszczytniejszego idealizmu zawiodła, zostawiając mu chichot szaleńca!

Dokąd, dokąd?

Byleby tylko nie runąć w przepaść....

— — — — — — — —

Znowu wieczorem siedział przy biurku, na którem nie było już trupiej czaszki, bo mówiła mową zagrobowego świata, a on jej słuchać nie chciał.

Machinalnie począł przerzucać książki bibljoteki. Nagle do rąk jego dostała się książeczka dni dziecinnych, ta, z której odprawiał majowe nabożeństwa. Otwarła się sama:

„Ojcze z Nieba Boże...

„Synu Odkupicielu Świata Boże...

„Duchu Święty Boże...

„Zmiłuj się, zmiłuj się" — i okaż, że nie jesteś Tym, o czem mówi niewiara, ale Tym, o czem uczyła mię matka moja.

Święta Marjo, Matko Chrystusowa, Matko Łaski Bożej", daj abym był takim, jakim byłem dawniej, tak mi było dobrze, kiedy ty stałaś przedemną, jako ideał życia. — „Panno Łaskawa, Panno Można, Panno Wierna, Zwierciadło sprawiedliwości!" i prawdziwej, bo życiowej „Mądrości Stolico". Tak mi dobrze było wtedy, „Przyczyno Radości", i rozkwitająca „Różo duchowna".

A dzisiaj wszystko przepadło i wszystko stracone!

Lecz, czy doprawdy, wszystko?

„Ucieczko grzeszników, Pocieszycielko stra-

pionych, Uzdrowienie chorych", innych leczę, a siebie uleczyć nie mogę.

Ale dokonało się!

„Królowo"... daj mi wiarę „Patrjarchów" i nadzieję „Proroków", użyj w „męczeństwie" mojego serca, Ty cudzie piękności: „Królowo bez grzechu poczęta"; „Królowo Różańca św.", niech wieniec cierniowy moich bólów rozkwitnie kwiatami Twoich pociech!

Lecz jedno jeszcze wezwanie, którego w książce tej niema... „Królowo pokoju..."

Pamiętam, jak kapelan mówił do żołnierzy, odprawiających nabożeństwo majowe w rowach strzeleckich, że papież tak Cię nazwał, ufając, że pokój, wyczekiwany z utęsknieniem przez Ciebie przyjdzie.

Królowo, Królowo pokoju, świat cały masz moc uspokoić, a jednego serca uspokoićbyś nie potrafiła?

Wtem cisza... cała noc, takiej ciszy i słodyczy niewypowiedzianej.

Nad ranem lekarz poszedł do spowiedzi, aby dokończyć litanji:

„Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, przepuść nam Panie".

## Kara za zniewagę Świętych

Było to w niedzielę, w samą uroczystość Narodzenia Najśw. Panny Marji. Pewien protestancki pastor począł w najobelżywszy sposób wyrażać się o Matce Bożej. Jako dowód słuszności swych twierdzeń, dodał w końcu: „Jeśli tak nie jest, jakem powiedział, bodajem jeszcze dzisiaj żywcem się spalił".

Na tem zakończywszy swoje tak zwane kazanie, poszedł na obiad, a po obiedzie położył się spać. Naraz słyszy okropny krzyk:

„Panie pastorze! prędko! prędko, bo się pali!"

„Gdzie?" zapytał przerażony.

Nie potrzebował odpowiedzi, bo gęste kłęby dymu cisnęły się do otwartego pokoju. Naprędce zabrał to co miał kosztowniejszego i wybiegł z domu. Cała wioska już była w ruchu, — chciano ogień ugasić, ale napróżno; szalony żywioł srożył się coraz bardziej i pożerał wszystko. Smutnie pastor spoglądał na swój dom, stojący w płomieniach i na garstkę ocalałych rzeczy. Wtem przypomniał sobie jeszcze o szkatułce, w której zwykł srebro chować — i niewiele się namyślając, wpadł do palącego się domu, chwycił za szkatułkę i chciał wybiec. Lecz nagle spadła gorejąca belka na nieszczęsnego pastora. Upadł i więcej się nie pokazał.

Ogień, który dla siebie przed południem wzywał, spalił go żywcem.

## Międzynarodowe kongresy eucharystyczne

Dnia 28 czerwca rb. mija 50 lat od chwili, gdy w mieście francuskiem Lille odbył się pierwszy międzynarodowy kongres eucharystyczny. Myśl organizowania tego rodzaju manifestacyj wiary powzięła skromna niewiasta z Tours, panna Marja Tamiser, a do wykonania jej przyczynili się w głównej mierze dwaj wybitni i świątobliwi przemysłowcy z Lille, Philibert Vrau i Kamil Feron-Vrau, założyciele uniwersytetu katolickiego w swem mieście, których proces beatyfikacyjny toczy się obecnie w Rzymie.

W pierwszym kongresie w Lille wzięło udział 360 delegatów, zastępujących 10 narodów: Francję, Belgję, Holandję, Niemcy, Włochy, Szwajcarję, Hiszpanję, Austrję, Meksyk i Chili. Oto lista miast, w których odbyły się potem te manifestacje miłości dla Chrystusa Eucharystycznego, organizowane z coraz większą wspaniałością: Avignon, Liege, Fryburg, Tuluza, Paryż, Antwerpja, Jerozolima, Reims, Paray-le-Monial, Bruksela, Lourdes, Angers, Namur, Angouleme, Rzym, Turnai, Metz, Londyn, Kolonja, Montreal, Madryt, Wiedeń, Malta, oraz Lourdes, a po przerwie wojennej Rzym, Amsterdam, Chicago, Sydney i Kartagina.

Znaczenie tych kongresów jest ogromne i to zarówno, jeżeli chodzi o katolików, jak i o innowierców. ,W katolikach budzą one i pogłębiają miłość do Eucharystji św., a inowiercom otwierają oczy na potęgę idei, która umie święcić takie triumfy. W czasie Mszy św. na Kongresie w Chicago śpiewały chóry, złożone z 62 000 dzieci. Nabożeństwo wieczorne zgromadziło 250 000 ludzi. 572 pociągi amerykańskie przywiozły 463 000 wiernych. Obecnych było 12 kardynałów, 257 biskupów i arcybiskupów, około 2000 księży. W dniu zamknięcia kongresu zgromadził się tłum 900 000 osób; byli w nim Europejczycy, Amerykanie z północy i południa, Australijczycy, czerwonoskórzy Indjanie i pióropuszami na głowach i Eskimosi w ciężkich futrach, Hindusi w białych turbanach oraz szereg innych narodowości.

## Hołd organizacyj katolickich w Wilnie dla Piusa XI.

W związku z wystąpieniami faszystowskiemi, skierowanemi przeciwko Ojcu św., wileńskie organizacje katolickie przesłały do Watykanu następującą depeszę:

„Ojcze Święty! Organizacje Akcji katolickiej archidiecezji Wileńskiej, głęboko przejęte ostatniemi wypadkami, zwłaszcza niegodziwemi napaściami na Najdostojniejszą Osobę i powagę Waszej Świątobliwości, potępiają przeszkody, stawiane Akcji katolickiej w Italji. Jednocząc się w gorących modlitwach o lepszą przyszłość dla braci, zorganizowanych we włoskiej Akcji katolickiej, składamy u stóp Waszej Świątobliwości wyrazy hołdu i synowskiego przywiązania oraz zapewnienia wierności dla Stolicy Apostolskiej".

Depeszę powyższą podpisały następujące organizacje:

Instytut Akcji katolickiej, Katolicki Związek Polek, Katolicki Związek Mężczyzn, Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie", Związek Młodzieży Polskiej, Akademickie Sodalicje Marjańskie, Trzeci Zakon św. Franciszka.